

GAZETA



Wielkiego

Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 93.

W Sobotę dnia 20. Kwietnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 18. Kwietnia.

N. Pan Assessora przy Najwyższym Sądzie Ziemiańskim Zencycki w Kościanie sędzią przy Sądzie Ziemsko-miejskim w Kempnie, a Assessora przy Sądzie Ziemsko-miejskim Röder w Środzie sędzią przy Sądzie Ziemsko-miejskim tamże mianować raczył.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 12. Kwietnia.

Izba Parów. Posiedzenie dnia 11. Kwietnia. — Dzisiaj zakończyła Izba Parów dyskusję na projektem do prawa tyczącym policyi na kolejach żelaznych i cały projekt znakomitą glosów większością przyjęła. W ciągu posiedzenia udzieliła Izba księciu Moskwy pozwolenie interpelowania ministra marynarki. »Radbym wiedział, rzekł książę, ażali oficer co tylko z Otahejty przybyły, nowe z sobą przywiózł dokumenta i czy rząd w tym razie mniema, iż one takiego są rodzaju, iż do tych mogą być dodane, które już oddano pod rozporządzenie Izby?« Na to odrzekł minister marynarki, Baron Mackau: »Rząd przez przybyłego wczoraj oficera rapport od Admirała Dupetit-Thouars otrzymał. Rapport ten zupełnie tenże sam, o którym członkowie

Izby sądzili, że już przed 6 tygodniami nadeszedł był; jest on tylko powtórzeniem pierwszego i nie dowiadujemy się zeń o żadnych nowinach; jest to tylko kopia często wzmiankowanego raportu, który tu na okręcie »Elżbieta« nadesłano. Izba sobie przypomniała, że przy sposobności wypadków na Otahejty w tych murach równie jak i w Izbie deputowanych oświadczył, iż rząd jedno tylko pismo Admirała Dupetit-Thouars z d. 10. Listopada 1843 r. odebrał. Po tém sprawozdaniu żadne zgola doniesienia nas nie doszły. Oficer który tu wczoraj przybył, przywiózł pismo pod d. 15. Listopada r. z., więc tylko o pięć dni późniejsze od pierwszego. Pismo to bardzo krótkie. Izba pojmie, że ułożone d. 15. na wysokości morza w chwili gdy się Admirał Dupetit-Thouars z Otahejty do Chili wybierał, innych wyjaśnień i faktów zawierać nie może oprócz tych, które już doszły wiadomości Izby.« Książę Moskwy: »Ażatém rząd tego nowego dokumentu nie udzieli.« Minister marynarki: »Rząd się jeszcze nad tą rzeczą zastanowi.«

Wczoraj i dzisiaj nadeszły znów różne wiadomości z za morza, które zwróciły uwagę powszechną na kolonialne stosunki Francyi. Nasamprzód przybycie Adjutanta Admirała Dupetit-Thouars, który bez wątpienia ważne przywiózł depesze dotyczące się kwestyi otahejtyjskiej, wielką w publiczności wzbudziło ciekawość. Niecierpliwosć, z jaką wyglądają ogłoszenia

szenia wiadomości przez Pana Reine przywiezionych, powiększa się jeszcze pogłoską w obiegu dziś puszczoną, że Minister marynarki rzeczownego męża od chwili jego przybycia aż dotąd w hotelu swoim trzyma, niedozwalając mu żadnej styczności nawet z najbliższymi krewnymi. Jest to dosyć powodu do największej ciekawości i najbujniejszych domysłów. Artykuł nadeszłego dziś numeru *Journal du Havre*, ten sam na publiczność wywiera skutek. Dziennik ten otrzymał statkiem rybackim wiadomości z Otaheiti sięgające aż do środka Grudnia r. p., które w nader niepomysłnem maluje światło:

»Generalny Gubernator, powiada ów dziennik, ledwo co objął rządy w imieniu Francyi, napotkał zaraz na trudności, które tą razą nie od Anglików pochodziły. Zdaje się, że niektórzy Francuzi, na Otaheiti osiedli, przez okupacją w interesach swych szkodę ponieśli, i że nieukontentowanie swoje objawili w zażalegniach przeciw Panu Mörenhut, byłemu konsułowi francuskiemu a od czasu okupacji Dyktatorowi spraw wewnętrznych. Generalny Gubernator, któremu te skargi przelożono, nie chciał się w nie wdawać. Zamiast więc czekać cierpliwie chwili dogodniejszej, obstawali skarżący przy swoich obwinieniach, a to w sposób taki, iż Generalny Gubernator spowodowanym się być widział do wydalenia ich z osady. Z pomiędzy osób, które los ten spotkał wymieniamy tylko Pana Desentis, który nie tylko Otaheiti opuścił, ale nawet statkiem rybackim do Francyi powraca. P. Desentis zamierza zaraz po przybyciu swoim sprawę swoją przed radę stanu wytoczyć i nie tylko Pana Mörenhut, ale także Admirala Dupetit Thouars o wynagrodzenie szkody zaskarżyć. Nie zapuszczamy się w szczegóły zajęć owych; tyle tylko powiemy, że takowe tego są rodzaju, iż każdy Francuz, któremu sława nasza na sercu leży, nad ogłoszeniem tychże ubolewać musi.«

Journal du Havre powiada jeszcze, że radby był milczał, gdyby nie był uważał za rzecz stósowną zwrócić uwagę publiczności na to, o czém dzienniki Angielskie wnet się rozpiszą. Ów statek rybacki opuścił był Otaheiti dnia 3. Grudnia. W czasie wyjazdu jego uznali byli wszyscy naczelnicy wyspy panowanie Francyi, ale Królowa Pomareh nie przestaje przeciw detronizacji swojej protestować.

Łączą tu terazniejszą podróż Króla Belgów do Anglii z zamierzonymi, jak powiadają, odwiedzinami Ludwika Filipa u Królowej Wiktorii. Król Leopold chciał bowiem podobno

Królową do podróży do Paryża spowodować. Jeżeli podróż Króla Francuzów istotnie do skutku przyjdzie, nie nastąpi jednak przed zamknięciem terażniejszej sessyi Izby, ale też nie później jak w Czerwcu, ponieważ Królowa Wiktorya w Lipcu już rozwiązania swego oczekuje. Oprócz Pana Guizot, według pogłoski i Marszałek Soult Królowi na tej podróży do wyspy Wight towarzyszyć będzie.

A n g l i a.

Z Londynu, d. 10. Kwietwnia.

Bliski termin otworzenia assysów wielkanocnych w Dublinie wprawia znów obrońców owych za winnych uznanych repealów w mocne poruszenie. Chcą oni w dniu otworzenia protestować przeciw wyrokowi kary i domagać się nowego wysłuchania, ponieważ sędzia Najwyższy sprawozdaniem swoim przysięgłych w błąd wprowadził. Gdyby się to miało nie udać, mają już inne kwestye w pogotowiu ku zniweczeniu wyroku sądu przysięgłych. Odwołać się podobno chcą do tego, że jeszcze wyraźnie nie wykazano, iż zbrodnie oskarżonemu zarzucone w rzeczy samej w Hrabstwie dublińskiem miały miejsce. W czasie procesu już uważali sędziowie ten zarzut za bardzo blachy. Zdaje się więc z tego wszystkiego, że nie minie trzech dni, a wszystkie te zawady usunięte będą. Co się tyczy appellacyi oskarżonych do Izby wyższej, zapytują się dzienniki oppozycyjne, czyli rząd O'Connella uwieży, kiedy Izba wyższa appellacją rozstrzygnąć ma? Na to odpowiada *Standard*, że nie pamięta przypadku, aby wykonanie kary zaprzeczone być miało aż do rozstrzygnięcia lordów, i dla tego też zapewne nie robi rząd wyjątku z O'Connellem.

Rozdział Izby i ogólne rozprawy nad projektem Lorda Ashley zakończyły pierwszy akt dramy parlamentarnej w sposób nader efektywny, a ciekawość publiczności w czasie ferji Wielkanocnych jest najsilniej wzbudzona, bo każdy oczekuje tu co sprowadzą nowe rozprawy w parlamencie. Mamy już dostateczne wyobrażenie o stanie tej ważnej kwestyi, dodamy tu tylko, że postanowienie gabinetu tak stanowczo, i bezwzględnie wyrażonem zostało, że gdyby po nowych rozprawach znowu projekt ministerjalny odrzucono, wówczas gabinet musiałby się podać do dymissyi, chociażby rozprawy te wcale nie nosiły na sobie charakteru politycznego, a sam rozdział Izby nie miał na sobie żadnych barw stronnicych. Niektóre dobrze uwiadomione osoby są tego zdania, że zasada bilu dziesięcio-go-

dzinnego na nowo będzie przyjętą przez większość. Nie będziemy tu rozbierać skutku podobnego wypadku jak rozwiązanie gabinetu z powodu kwestyi, której żadne stronnictwo rozwiązywać albo w wykonanie wprowadzać nie zdoła; z resztą może usiłowania Lorda Ashley, by swój dziesięcio godzinny bil wprowadzić w nowy projekt, przez rząd przedstawiony nie udadzą się. Gdyby zaś bil ten przeszedł, wówczas wszyscy prawdziwi przyjaciele administracyi Sir Roberta Peel są tego zdania, że lepiej, ażeby gabinet został rozwiązany, jak żeby rząd przyjął zasadę wmięszania się do robót w fabrykach i ograniczenia czasu pracy. Jednakże te trudności znikają, gdy się im lepiej przypatrzyć przyjdzie i lepiej się je pozna, albowiem w politycznym życiu to tylko jest niebezpiecznym, co jest nieprzewidzianem. Ferye Wielkanocne w sam czas tu przyszły; członkowie parlamentu udają się w wielkiej liczbie do okręgów fabrycznych, ażeby przekonać się o prawdziwym stanie rzeczy, i w tej kwestyi, która jeszcze nie stała się stronnictwem, można jeszcze wiele liczyć na nawrócenia sumienne w skutek przekonania się, rozsądku i doświadczenia.

Jest to jednakże smutną koniecznością, że w rozprawach dowody zwykle wpadać muszą w ostateczności, to jest, zawsze przechodzą granicę prawdopodobnych wypadków praktycznego zastosowania. — Tak na przykład dowód przeciwników lorda Ashley, że zezwolenie na 10 godzin pracy dla kobiet i dzieci zagrożą istnieniu Wiel. Brytanii, zdaje się być i jest bezwzględnie niezmiernie przesadzonem przypuszczeniem. Wielu nie wąpi wcale, że zmniejszenie godzin pracy przyniesie wiele szkody osobom, którym najwięcej dobrego przynieść miało, ale co do handlowej pomyślności Anglii i zmniejszenia jej zasobów, każdy musi być przekonany, że tak mała reforma będzie miała ten sam skutek co tama na rzecz wystawiona, która musi być powodem jakowejś zmiany w jej biegu, ale nie zdoła wstrzymać tej rzeki w jej pędzie do Oceanu. Jest to zupełnie fałszywe zdanie, że polityka Anglii opiera się na egoistycznych i ścisłych zasadach ekonomii handlowej. Mało narodów poświęcało swe własne interesy z podobnym poświęceniem jak Anglia, gdy chodziło o interes ludzkości. — Dobrze to jest, kiedy bezpośredni interes praw ludzkości i dobrze pojęty interes klas pracujących nie zostają poświęcone w kwestyach takich jak niewolnictwo, ale jest to szkodliwym błędem zamykać na zawsze w podobnej ofierze

interes klas pracujących. — Podobne uwagi zajmują tu wszystkich, ale więcej mają za zasadę chęć dojścia prawdy jak namiętność, a nawet w okręgach fabrycznych nie wzbudza to żadnych rozpraw politycznych.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 3. Kwietnia.

Po walkach, których podobnych nie przedstawia nam historia tegoczesna, a które przypominają w zupełności wojnę trzydziestoletnią, Hiszpania dąży do nowej przyszłości. Moglibyśmy powiedzieć, że jak fenix odrodzi się z swoich popiołów, ale w tym ogólnikowym zdaniu nie byłoby żadnej treści. Można jednak wierzyć, że dla tego kraju zrobiła tyle Opatrzność, że ludzie napróżno staraliby się zepsuć to jej dzieło, a rząd roztropny znoszący wszelki wpływ zagraniczny sprzeciwiający się przywróceniu i ustaleniu pokoju, uczyni Hiszpanię szczęśliwą w granicach przez historię jejznaczonych. Królowa matka nie będzie prowadzić dalej rzeczy w kierunku, w jakim szły dawniej sprawy Hiszpanii, ale postanowienia jej zgadzać się będą z potrzebami, zwyczajami i sympatjami kraju. Można by nawet kosztem tego dążenia wstrzymać dalsze rozwinięcie systemu reprezentacyjnego. Rozwiązanie Kortezów daleko mniej przykrém będzie dla kraju jak nagle zmiany jakie system centralizacyi i rozsądku wywołały w Hiszpanii, która w Madrycie widzi tylko stolicę Kastylii. Tylko ludzie nie znający zupełnie historii, mogą przypuszczać, że Królowa w czémkolwiek zmienić zechce ustawy. Ona postara się tylko, aby ustawy te zastosować trwale do interesu ogólnego kraju, i to będzie pierwszym jej staraniem. Potrzeba wyznać, że dotąd system reprezentacyjny w Hiszpanii, wiele dobrego nie przyniósł. Ogół go nie pojął, tylko ci, którzy, przepędzwszy czas jakiś we Francyi, odebrali tam stosowne do tego wykształcenie. Brakowało ustawie zasadniczej silnego gabinetu, któryby umiał zjednoczyć wszystkie władze parlamentarne około prawdziwych interesów kraju. Potrzeba dopiero utworzyć ten silny gabinet.

Ta to myśl zapewne skłoniła Królową Maryę Krystynę do powrotu do Madrytu. Będzie ona miała wzgląd na wpływ francuski, o tyle tylko, o ile Francya będzie miała pokój na celu. Królowa Marya Krystyna użyje swego niezmiernego majątku na podniesienie kredytu państwa. Obfite żniwa, których się spodziewają, uspokoją klasy pracujące. Postawa silna i surowa rządu, nakaże milczenie namiętnościom.

Czyż naród zmordowany zmianami, nie pojmie tego dążenia? Sądzić potrzeba, że w ogóle w całej Hiszpanii wszyscy pojmują konieczność rozwinięcia spokojnego, materyalnego, równie jak i umysłowego. Politycy hiszpańscy wiele prób przebyli a Królowa matka wraca z całym skarbem doświadczenia we Francyi nabytego. Europa coraz bardziej spogląda się na ten piękny kraj, który zapewne nie omyli nadziei, jakie wszyscy o nim mają. Hiszpania ustali swą przyszłość; potrzeba jej tylko dzielnej ręki, sprawiedliwych i sumiennych chęci.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 31. Marca.

Rząd przedłuży samowolnie, nie czekając upoważnienia Izby, wyjątkowy stan kraju wyznaczony na mocy prawa z dnia 6. Lutego. Stan ten według rozkazu królewskiego trwać ma aż do dnia 23. Kwietnia, t. j. aż do zebrania Izby. Aż do tej chwili więc zawieszono jeszcze będą wszelkie rękojmie konstytucyjne, nie wolno jeszcze wydawać żadnych pism czasowych, wyjąwszy naukowe. Ze środków tych pokazuje się dowodnie, że sam rząd dłuższego się jeszcze spodziewa oporu w Almeidzie. Powstańcy trzymają się tam jeszcze, lubo zresztą cały kraj jest spokojny. Dnia 30. Marca rozpoczęto już podobno ogień przeciw rzeczonoj twierdzy, która nie mając żadnych dział, niedługo się zapewne trzymać potrafi. Hiszpański generał-kapitan, stojący na granicy wydał następującą odezwę:

Art. 1. Dopóki wojsko w Almeidzie zamknięte opierać się będzie, nie będzie nikomu wolno z prowincyi Salamanki wstąpić w granice Portugalii, wyjąwszy przez wieś Bispo prowadzącą do Val di la Mula, gdzie stoją wojska Najjaśniejszej królowej.

Art. 2. Wszyscy coby granicę w innem jakim miejscu przejść chcieli, uważani będą za kontrabandystów.

Rozporządzenie to wymierzone jest przeciw dowozowi żywności do Almeidy, gdzie drogo za nią płacono. Angielski okręt liniowy „Malabar,” płynący z morza Śródziemnego do Anglii, przybił tu w tych dniach.

Turecja.

Z Konstantynopola, dnia 27. Marca.

Sir Stratford Canning, jak się tego w liście z d. 20. t. m. spodziewałem, zadowoliony został w sprawie renegatów przez przyrzeczenie dane ze strony Porty, iż na przyszłość renegaci, którzy od Islamizmu znów odstępują, nie będą śmiercią karani. Dnia 20. jeszcze miał Sir Stratford konferencję z Rifaat Baszą, na

której miano ułożyć punkta przyrzeczenia tego, które zrazu brzmiało jako promesse de ne plus faire decapiter ou executer les renegats etc. Na żądanie Ambassadora angielskiego miano jeszcze dodać następujące wyrazy: de ne plus anéantir ou faire périr les renegats etc. W dosłownej nocie jednakże, ułożonej dnia następnego, 21. Marca, punkt ten jak zapewniają stósownie do dyplomatycznego tłómaczenia — sam bowiem oryginal jest turecki — tak brzmi: la Porte s'engage à empêcher qu' à l'avenir aucun chrétien, abjurant l'Islamisme, ne soit mis à mort. Sir Stratford Canning żadnych więcej nieczynił uwag, żądał tylko posłuchania u Sułtana, aby przyrzeczenie to słowem sułtańskim stwierdzone było. Posłuchanie to odbyło się d. 23.; Sułtan wynurzyć miał Ambassadorowi angielskiemu najuroczystsze przyrzeczenie, iż zawsze dążnością jego jest aby utrzymać ściśle stósunki przyjaźne, jakie zachodzą między Portą a wielkimi mocarstwami, i że nie prędzej spokojnym będzie, dopóki wszelkie prześladowania i dręczenia Chrześcian całkiem usunięte nie będą. Następnego dnia zaprosiła Jego Wysokość na posłuchanie P. Bourqueney, jak się zdaje w zamiarze, aby mu powtórzyć przyrzeczenia dane Ambassadorowi angielskiemu. Uderzającem jest jednak i trudnem do pojęcia, iż nie postanowiono w tym względzie pewnej kary i pewnych granic onejże, ale raczej pozostawiono karę za odpadnięcie zupełnej arbitralności Porty. Być może, iż w tym względzie miano na uwadze, iż każda choćby najarbitralniejsza i najsurowsza kara nie będzie ściągała szczególnej uwagi na siebie, i nie będzie wywoływała żadnych zaistnień niespokojnych, skoro tylko życie przekraczającego prawo ocalonem będzie. Zresztą kwestyę tę można uważać całkiem za skończoną, dla tego i my do niej wracać się nie będziemy. — Po prowincjach Baszowie z wielką energią postąpili przeciw Albańczykom, i już pomyślniejsze nadchodzą sprawozdania o stanie rzeczy tamecznych. Większa część Baszów stawia sama na czele wojska swego przeciw nieposłusznemu żołdactwu; w sprawozdaniu swoim Bekir Basza donosi, iż niedaleko Filippopola natrafił na znaczny hufiec Arnautów, i onych zaczepić kazał po nadaremnie wprzód wezwaniu do złożenia broni. Kilka wystrzałów kartaczowych było wystarczających do rozpędzenia wichrzycieli, 19 z nich poległo na placu bitwy, a 48 po większej części rannych dostało się do niewoli. — W Adrianopolu spokojność przywrócona; nadużycia i gwałty, których się tamże dopusz-

czano, godziły do duchowieństwa greckiego; na innych ludzi nie rozciągały się one bynajmniej. Spodziewać się należy, iż wkrótce spokojność wszędzie przywróconą będzie; najlepszym środkiem byłoby ogólne rozbrojenie Albańczyków. Wątpliwą wszakże jest rzecz, czyli rząd ma moc po temu i wolą; to wszakże jest rzeczą pewną, iż milicje te dobru publicznemu tak zupełnie są na przeszkodzie, jak w dawnych czasach Jańczarowie. — Z Sardynii przybył tu w przeszłym tygodniu kurjer; przywiózł on depeszę w sprawie tunijskiej. Sąd sardyński w tym względzie, jak się zdaje, bynajmniej się nie zmienił, i dwór turyński ob staje przy swoich prawach polegających na traktacie zawartym w r. 1832, z regencyą tunijską. Porta nie myśli jednak iżby miało przyjść do środków gwałtownych, i dla tego z powodu kwestyi tej żadnego nie uzbroiła okrętu. Kilka okrętów liniowych, które w tych dniach opuściły port i zajęły stanowisko na Bosforze, przeznaczone są do zwyczajnych wycieczek na Archipelagu. — Z rozkazu Sultana stary Hussein Basza Widdynu — ten sam, który wytepił Jańczarów w r. 1826. — usunięty został od urzędu na spoczynek, — a dawny Gubernator Rum-ili Mustafa Nuri Basza przeznaczony został na jego następcę.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Ozimina podług wszelkiego do prawdy podobieństwa pomyślnie wydąplony. — W skutek zmienności bardzo powietrza w zeszłych miesiącach główny charakter chorób był kataralno-reumatycznym wyrażający się często na nerwowy. Między dziećmi grassowały szkarlatyna i żarnice; także przypadki ospy nie były rzadkie.

Stan zdrowia między zwierzętami był w ogóle zadowalniający; tylko psy wściekle ukazywały się w mieście naszym. W Pszczewie pow. Międzychodzki psy wściekle dwóch ludzi pokąsały, którzy jeszcze są w kuracyi. W Trzcielu i Kintzelsmühl tegoż pow. wiele owiec zostało ukąszonych. — W pow. Ostrzeszowski burze wielkie w tamecznych borach zrzuciły szkody. — W Śremie syna młynarza Mauthey z Raczewo-hauland zostawionego dla pilnowania statku na Warcie, znaleziono zamordowanego; szypa jednego jako podejrzanego o popełnienie tego zabójstwa pod sąd oddano. W Małém Gutowie pow. Wrzesińskiego owczarek Fengler w karczmie tak zbity został, że w skutek ran na jutro umarł. Cztérech

parobków, którzy go tak traktowali, uwięziono. Pomocnik leśniczego w dystrykcie borowym Schubersee w Szląsku syna wyrobnika z pow. Krobskiego, chcącego popełnić defraudację w lesie, kordelasem tak w brzuch ugodził, że w skutek uszkodzenia tego za dni kilka ducha wyzionął. — Nie dawno temu wieczorem między 7. i 9. godz. strzelono po dwakroć w okna xiędza proboszcza w Miłosławiu; sprawca czynu tego nie wiadomy. — Wiadomości zewsząd a osobliwie z Krakowa o wezbraniu rzek dochodzące wielką i u nas wzbudziły obawę; wszakże stan wody dotychczas nie nadzwyczaj wysoki.

(Z Rozm. Lwów.)

SŁOWO O „TAJEMNICACH PARYŻA.“

„Revue des deux mondes“ zawiera w swoim Styczniowym poszycie następujące ocenienie znanego teraz powszechnie romansu P. Eugeniusza Sue: „Nie było czasu, któryby sprzyjał więcej rozwinięciu romansu jak czas obecny, i przed niewielu jeszcze laty wróżył nam romans w istocie najpiękniejsze nadzieje; ale dwie namiętności go zabiły: chciwość i próżność, czyli mówiąc wyraźniej: żądza pozyskania pieniędzy i narobienia wrzawy. Dodatek: Feuilleton, którego załączenie paryskie dzienniki za potrzebne uznały, przywiódł mianowicie poetów do upadku; Feuilleton bowiem karmi się i żyje tylko improwizacją, improwizowane zaś dzieła sztuki są potwory. Ztąd poszło, iż romans coraz niżej upadał, a z takiego płochego i zatrutego spółku poety z Muzą, takie też tylko plody się wyrodziły, które już w swoim zarodzie jad i śmierć miały. Nareszcie przyszło do tego, że samę szczerą truciznę pod pięknym napisem przedają, że w masce moralisty rozwiązyłem i wyrzutkiem być można, że nareszcie jako ostatni środek: Merciera i Retifa de la Bretonne z ich śmierci zapomnienia wskrzeszono.

Retif był pierwszy, który najniższą klasę paryskiej ludności na scenę wyprowadził i widowię swego romansu pod moralnym pozorem na plugawe miejsca przeniósł. Retif był pierwszym który to bezwstydnie i chytne zdanie rozgłosił: że kobieta może nisko upaść cieleśnie, a przecież czystość duszy zachować; może się do sytu hańbą napajać, a przecież dziewicze serce utrzymać. Jednakże twierdzą ludzie, którzy znali Retifa, iż mimo niemoralności swoich pism, byłto człowiek poczciwy, że

się plamili nie wiedząc o tém, i że w najuczciwszym zamiarze kał rozruszał.

»Mercier ustroił się podług najnowszej mody 19. wieku; szkoda że tylko swoje przekonanie w grobie zostawił. Bo co Retif ze złe zastósowanego instynktu, Mercier zaś ze złe zrozumianej filantropicznej gorliwości czynili, to my w daleko podlegszym i niegodziwszym celu, w celu rozdrażnienia ciekawości czytelników czynimy. Ale dla tego też prześcignęliśmy o tysiąc mil obudwuch; ich bowiem pisma nie pachnęły tak domem poprawy, nie woniały tak jaskiniami prostytutki, jak nasze. Owszem, uczyniliśmy jeszcze postęp i w innym względzie, który o wiele znaczniejszy od poprzedniego: podczas gdy rozgartujemy namul, który na spodzie każdej naprzód posuniętej cywilizacji osiada, podczas gdy z upodobaniem wrzody ludzkości odsłaniamy, a tu i owdzie obraz obmierzliwej rozpusty wtrącamy, śmiejemy się serdecznie w duchu, że nas na słowo za filantropów i moralistów mają! Bo rozpusta ośmnastego wieku była przynajmniej szczerą. Wdając się z Crebillonem lub Diderotem, wiedziałeś od razu, czém cię częstują. Dziś przebrane zepsucie wszędzie się wkłada, tylko się filantropią uperfumowało i bierze paszport, aby nigdzie od policyi przytrzymaném nie było. Faublas stał się Tartuffem i mocno się u Pana Orgona zagnieżdził.

»Balzac i George Sand nie pojowali jeszcze siły pewnego miejscowego kolorytu, nie rozumieli języka złodziejskiego. Język ten wydobyty z najobrzydliwszych miejsc od złoczyńców, zbrojńców i publicznych nierządnic, język stawiający nam przed oczy najsmutniejszy widok jaki na ziemi znaleźć można, zbrodnię na jej najniższym stopniu, t. j. na stopniu sztychowania z ludzi, ten język został przyjętym do romansu. Używał wprawdzie i Molière narzeka ludu z jego poetycznymi barbaryzmami, z jego uderzającymi obrazami, ale dopiero czas obecny mógł przeskoczyć niezmierną odległość aż do tych ze krwi i błota ulepionych utworów. Barbarzyńcy wtargnęli do państwa sztuki i zdobyli tron jego; ich lachmany purpurą, ich złodziejski język poezją! Jeżeli czytelnik rad z tego, że zaraz na pierwszej stronicy w najbrzydsze brudy wleźć może, tedy zasługuje na podobne obejście; umiarkowanie jednak powinno się takiemu znieważeniu oprzec wszelkimi siłami. Mimo wszelkich zdrożności nie zasłużyła sobie Muza na to, aby ją tak sromotnie chłostano; i żaden trybunał nie byłby ją skazał na takie zhańbienie.«

»Przy największej wprawie ochronnego wysłowienia, nie podobna opowiedzieć w dobrem towarzystwie niektóre sceny z naszych romanów, nie chcąc rumienić poci pięknej. Niktby też nie śmiał wszczynać takich opisów, lub gdyby zaczął, pewnieby ich nie skończył. Jakże więc śmiecie pisać i waszém nazwiskiem podpisywać, czego mówić nie śmiecie? Jakim sposobem dzieje się, iż osoby, któreby pierwszego słowa bez zarumienienia nie wysłuchały, któreby wam przy drugim, milczenie nakazały, mogą was czytać z spokojném czołem i nie rumieniąc licca? Tém wyrzekliśmy tylko pochwałę naszych obyczajów, ale nie naszą własną. Wiek nasz moralniejszy od swoich ludzi. Jeżeli przedtém można się było jeszcze sprzeczać o to zdanie, niesłychane oklaski, z jakimi przyjęto książkę Pana Sue, uczyniły teraz zdanie to niezachwianém.

»Eugeniusz Sue był pisarzem, kreślącym lekką ręką zgrabne obrazy z dziejów i społeczeństwa. Miał wprawdzie niejaka skłonność ku paradoxom i dziwactwu, lecz pisma jego, chociaż bynajmniej nie arcydzieła, bawiły nas przyjemnie i rokowały piękne nadzieje. On sam nierozważnie spełnienie tych nadziei zniszczył. Największy talent posiada między swymi własnościami jakąś własność podrzędna, a ta, jeżeli się tylko nie ma pilnej bacności na nią, zniża i szlachetniejsze własności ku sobie. Mierny talent miewa zwykle między swemi wadami jedną przeważającą, która mu niejako właściwszą być się wydaje; otoż i ta się stara osiągnąć panowanie nad resztą. Taką wadą u Pana Sue był mocny pociąg do prostactkich zmysłowych obrazów. W »Matyldzie« był się nieco poskromił w porównaniu ze swemi poprzedniemi dziełami, lecz teraz przerwał już wszelką tamę.

»Paryż ze swoim tysięczno postaciowém życiem, byłby pisarzowi obdarzonemu fantazją i głęboką rozumą, któryby odgadł tajemnicę, jak to osobliwie towarzystwo czuje i myśli, nastręczył dostatecznego materiału do najtrafniejszych, najdziwniejszych i najgłębszych malowideł ludzkiego bytu i działania. Jeżeli zaś autor, zamiast zająć temu społeczeństwu i w oczęty i w serce, zamiast badania tajemnic jego sposobu myślenia i uczucia: w salonie, w izbie, w gabinecie filozofa, w sklepie i rzemieślniczym warsztacie, — coby przecie najrozpasańszą ambicję zadowolnić mogło — jeżeli sobie zamiast tego upodoba kreślić w najdrobniejszych szczegółach życie nierządnic i złodziei, wtedy wypisuje on swoją książkę z wielkiego żurnalu po-

licyjnego bióra, i zamiast tajemnic Paryża odkrywa nam tylko tajemnice zbrodni i hańby. Mamże jednak szczerą prawdę powiedzieć? Gdyby jaki znakomity poeta, posiadający oraz delikatność i czyste uczucie moralisty, był pomienione dzieło napisał, ręczę, żeby go przy pierwszym pojawieniu nie przyjęto z podobnym uniesieniem jak dzieło Pana Sue. Przyczynę tego mamy na dłoni. Jeżeli tylko o poklask gminu chodziło — obrano najstósowniejszą drogę. Chcecie zbyć sto tysięcy egzemplarzy opisu waszjej podróży, — stańcie się tylko Kolumbem jakiego świata brudów.

„Że osnowa tajemnic Paryża z góry już nie tylko nieprawdopodobną ale owszem wyraźnie niedorzeczną i w grubym sposób, który ani na sztukę ani na czytelnika nie zważa, jest zlepioną, tego nie potrzebuję dopiero przypominać; byłoby to bowiem prawie obraza czytelnika, który przecie jeszcze do ostatniej wielkiej gawiedzi nie należy. Lecz i malowanie charakterów jest zupełnie chybione.“

„Wstydlivość pióra, a nie używam bynajmniej tego wyrazu w celu okazania się świętoszkiem, dziewicza wstydlivość pióra jest u pisarza, który maluje namiętności i w ruch je wprawia, oznaką siły. Romansopisarz uchyla tylko tedy zasłony, gdy mu już nie stanie środków do malowania uczuć. Jeżeli swoją własną sprawę zdradzi i do obozu zmysłowości przejdzie, może być iż chwilową nagrodę zyska, lecz kary swojej zdrady pewnie nie ujdzie. Może zostać niezłym malarzem ciała, lecz malarzem duszy nie będzie. Dwom panom nikt służyć nie podola. Dla tego jest dzieło pana Sue za nadto i znowu za mało prawdziwe; dla tego jest ono zlepiskiem odrażających rzeczywistości i zgromadzeniem fantastycznych postaci.“

„Że nieszczęśliwa Fleur-de-Marie nie jest jeszcze wszelkiego zarodu cnoty pozbawiona, że czasem płacze; to można łatwo pojąć; ale oczywiście niepodobna, aby dziewczka najpodlejszego motłochu, skalana plugawymi zalotami, pijąca cały dzień wódkę z zbójcami, łotrami, hultajami, z którymi się jak z swoimi poufnyimi przyjaciółmi obchodzi, była doskonałym wzorem niewinnego wdzięku i powabnej wstydlivosti. Toby znaczyło wyraźnie rozłączyć duszę od ciała; piękne, zaiste, sofizma! A do tego nie może jeszcze pan Sue przenieść na siebie, aby nam najmniejszej drobnostki z życia swjej bohaterki darował! Jaskinia w której mieszka, goście, których przyjmuje, wszystko tam z dręczącą wyrazistością opisane! A Fleur-de-Marie mieszka tam sobie, bo się jej tak po-

dobalo; dostała się tam, bo przeniosła tę hańbę nad mierną pracę. Oddała się stręczycielce prawie bez najmniejszego oporu, a jakby łatwo mogła się była ztamtąd ratować, widzimy na przykładzie Rigollety, która ściśle w tych samych co ona stosunkach zostawała. Gdybyż więc była jeszcze zbłądziła upojona miłością, zaślepiona, zwiedziona! Gdyby to jeszcze był upadek Eloy! Nie, sprzedaje się z krwią ziemną, za czas do próżnowania i za kawałek chleba. Bądźmy, jeżeli chcemy, pobłażającymi, nie obarczajmy ją naszą wzgardą, żałujmy jej; — lecz obierać ją sobie za bohaterkę, składać jej holdy moralne — wstydz się panie Sue! że to w nas wmówić chciałeś!

(Dokończenie nastąpi.)

(Nadesłano.)

Petersburg. — Gdy przytęrażniejszego czasu okolicznościach każde badawcze oko szczególnie się zwraca na zamiary jednego z najpotężniejszych monarchów, którazby stolica więcej była warta zobaczenia, jak Petersburg? — Ale rezydencya ta Cesarska już sama przez się, dla swych zakładów, kościołów, pałacy, gmachów publicznych i prywatnych, dla swych regularnych ulic i placów, niemniej dla przerzynającej ją Newy z przystaniami, należy do najosobliwszych miast w stronie północno wschodu. — Ta więc wspaniała rezydencya Cesarza wszystkich Rossyan znajduje się jako firantyn, to jest jako panorama (kołowe) dokładnie wykonane w naszym naukami i dobrym gustem daleko słynnem mieście Poznaniu. — Tu wspomnioną rezydencyą widzieć można, wystawioną przez znakomite talenta Pana Lexa, który nam dowodzi, że można obrazy natury wiernie zebrać i przedstawić. Niechaj nikt nie zaniedba, kto ma interes przypatrzeć się miejscowi stęru potężnego mocarstwa, i kto ma upodobanie w doskonałych produktach sztuki malarskiej!

Nie podobno jest to dzieło sztuk pięknych opisać piórem, a zatem niech raczy Szanowna Publiczność takowe zobaczyć i ocenić

K o b a l s k i.

OBWIESZCZENIE.

Należąca do Kamelaryi tutejszej, i niedaleko miasta tutejszego położona wieś Zbrudzewo, której dzierzawa się na St. Jan r. b. kończy, ma od tegoż czasu na następne dziewięć lat w dzierzawę przez publiczną licytacją, być wypuszczoną.

Do licytacji tej został termin na dzień 14. Maja r. b. przed południem o godzinie 9tej w biurze Magistratu tutaj wyznaczony, na który to ochotę dzierzawić mających niniejszém zapraszamy.

Warunki téjże dzierzawy mogą każdego czasu w biurze naszym w godzinach obowiązkowych być przejrzane, i również ochotę dzierzawić mający, skoro sobie życzą wieść tę obejrzyć, do nas się o to zgłosić mogą.

Do licytacji ten tylko przypuszczonym zostanie, który przed rozpoczęciem licytacji kaucją 1000 Tal. gotówką, lub też zaraz w zrealizować się mogących papierach, złoży.

Szrem, dnia 12. Kwietnia 1844.

Magistrat.

Otworzonym został

**Nowy Zakład litograficzny
Juliana Dütschke
w Poznaniu**

przy starym Rynku Nr. 8.
w domu Wgo Pana Müller.

Wykonywający wszelkie roboty, jako to: Rysunki, Adressa, Etykiety, Sygnatury, Weksle, Książki rejestrowe i gospodarskie, Kalligrafie, szczególnie Bilety wizytowe z Herbami wyłaczanemi i kolorowanemi i t. p.; za czystość i elegancją i za znacznie umiarkowaną cenę ręczy.

Gorzelanego, który zwiedził Instytut gospodarczo-techniczny Dra. Keller w Berlinie, i który nie tylko z najnowszą metodą zacieru, ale i w zarabianiu rozmaitych sztucznych młodzi etc. etc. jest obznajmionym, nadto językiem polskim i niemieckim mówiący, polecić może Kantor P. Schmaedicke w Poznaniu przy ulicy Szerokiej Nr. 5. na pierwszym piętrze.

500. sztuk opasnych skopów wskaże:

F. Seidemann, na Walszewie Nr. 91.

W Mrowinie pod Szamotułami są do nabycia tryki z czystej rasy Saskiej i wyrosłego gatunku.

Znany wielostronnie i wzięty Pesztski proszak do mycia wełny sprowadził znowu i przedaje
J. Flatau.

pod Nr. 35. ulicy Garbarskiej.

Odwolując się do poprzednich ogłoszeń w Gazetach W. Xięstwa Poznańskiego i Dziennikach Urzędowych, mam honor zawiadomić Wysoką Publiczność, że skład mój win w nabytym od Wgo Wincentego Rose handlu, znacznie powiększyłem świeżemi doborami tak z Węgier jak i z Francyi. Poważam zatem polecić się Jęj z zapewnieniem, że niczego nie zaniedbam,

aby odpowiedzieć zaufaniu, jakim mnie zechce zaszczyścić.

Rozgałęzione osobiste stósunki moje po Francyi, gdzie po pamiętnym 1831. r. lat 12. przeżyłem, oraz własny dom handlowy, winny i kommissyjny w Bordeaux, którego współnikiem jestem, nastarczają mi całą łatwość, dostarczania wszelkich win francuzkich, jak Burdegalskich, Burgundzkich, Szampańskich, Rusillonu, Langladu i innych południowych, niemniej i hiszpańskich, tak wprost z miejsc jako i tu z Poznania, również wypełniania poleceń każdego rodzaju, jakiego Wysoka Publiczność za granicą mieć mogła.

Poznań, dnia 15. Kwietnia 1844.

N. Koszkowski.

Zmiana lokalu.

Moj wielokrotnie polecony skład optycznych i meteorologicznych instrumentów jest odtąd **nie** przy ulicy Nowej, **ale** przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 8.

Wilhelm Bernhardt, optyk.

Najlepsze świeże **Strassburskie**
pasztety z wątróbek gęsich
z truflami otrzymał znowu i poleca
tanio B. Präger,

przy Wodnej ulicy w domu szkolnym
imienia Ludwika pod Nr. 30.

**Ceny targowe
w mieście
POZNANIU.**

Dnia 17. Kwietnia.
1844. r.

od do
Tal. sgr. fen. Tal. sgr. fen

Pszonicy szefel	1 22 6	1 23 6
Zyta . dt.	1 4 —	1 5 6
Jęczmienia dt.	— 25 —	— 26 —
Owsa . dt.	17 6 —	18 6 —
Tatarki dt.	1 5 —	1 5 6
Grochu . dt.	— 29 —	— 1 —
Ziemiaków dt.	— 10 —	— 10 6
Siana cetnar	— 25 6	— 26 —
Słomy kopa	5 7 6	5 15 —
Masła garniec	1 17 6	1 18 6

Nazwy kościołów.

W niedzielę dnia 21. Kwietnia 1844. r.
będą mieli kazanie

W ciągu tygodnia od d. 12.
do 18. Kwiet. r. b.

przed południem.

po południu.

urodz. się umarło
chło- dzie- plei męsk. plei żeńsk. ślub
pców dzie- wcząt wzięło
par

W kościele katedralnym	X. Pn. Wieruszewski.	—	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. . .	- Man. Amman.	—	—
W kościele S. Wojciecha	- Man. Celler.	—	—
Dnia 23. Kwiet.	- Kom. Szuleczyński.	X. Reg. Pohl (po niem.	- M. Amman, (po pol.)
W kościele Ś. Marcina	Tenże.	8	5
Franciszcz. (gmina niem.-katol.)	- Pr. Grandke.	—	—
W klasztorze Dominikanów . . .	- Praeb. Scholtz.	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia . .	Kleryk Bulczyński.	—	—
W kośc. ewangel. Ś. Krzyża . . .	Pastor Friedrich.	4	3
W kośc. ewangel. Ś. Piotra . . .	R. Kons. Dr. Siedler.	1	1
W kościele garnizonowym . . .	Kazu. dyw. Simon.	—	1

X. Reg. Pohl (po niem.
- M. Amman, (po pol.)

X. Praeb. Grandke.
- Man. Amman.

Superintend. Fischer.

Ogółem . . . | 17 | 16 | 16 | 11 | 5